

KAROL BOŁOZ ANTONIEWICZ

Sonety



KAROL BOŁOZ ANTONIEWICZ

Sonety

An Frau Caroline Pichler

Im tiefen Nord, in weit entlegener Ferne
Wollte ich Blumen mir zum Kranze pflücken,
Die späth im Herbst den rauhen Fels noch schmücken,
Wann matt die Sonne glüht, und matter noch die Sterne!

Wenn ich's vermöchte, schwach nur auszudrücken,
Was in mir lebt; ich thät' es ia so gerne; — —
Im Blumenduft, im Glanz der ew'gen Sterne
Glaubt' ich den Widerschein des Innern zu erblicken!

In einer fremden Sprache hab ich jezt gesungen,
Doch, Lieder sind mit Tönen zu vergleichen,
Die aus dem Schosse der Natur erklungen;
Verschmähen wirst du nicht dies schwache Zeichen,
Der Dankbarkeit, für jene wen'gen Stunden,
Die mir so schön bei Dir dahin geschwunden!

Skwarzawa, 5. September 1827

Wstęp

Jakże mroźno i zimno — wiatr już śniegiem pruszy;
Hola służalce! — Ach, nikt mnie nie słucha! — —
Otwórzcie wrota; — ciągnie zawierzucha! —
No coż tam? prędzéy — nikt się z was nie ruszy?

Niech ciepły ogień me szaty obsuszy! —
Zamknijcie okna — wiatr szparami dmucha; —
Niechay z kominka iasny płomnień bucha,
Krew zamrożoną, w mych żyłach poruszy! — —

Która godzina? — Biło w pół do trzeci — —
Jakiż czas gnusny! — — Czy to śnieg się bieli? —
Mrok pad! — niech lampę któren zwas zaswieci! —

Chłopcze! day lutnię! — ta nas rozweseli,
Ta smutne chwile gdy z nami podzieli
Z spiewem i dźwiękiem prędzey czas przeleci!

Ranek

And if I laugh it is not to weep!

Byron.

Ledwie gasnący zdmuchnąłem kaganek,
Aż już na wschodzie, blady dzień zaświtał;
Rzuciwszy łoże, wybiegłem na ganek,
Bym pierwszy promyk wiosenny przywitał;

Ponury i dżdżysty, owionął mnie ranek,
Świat w mgłach zakryty, mą duszę zasmucił;
Szczyty gór ciemny chmur otoczył wianek;
A wtym skowrónek, w obłokach zanucił!

Ty śpiewasz! a ja mam zamykać tak skrycie,
I żal i tęsknotę, co me serce sciska? — —
I dla mnie dopiero zaświtało życie;

Odkąd w twe oczy zayrzałem tak z bliska! — —
Ja z wami się bawię, ia się z wami śmieję,
Pozwolicie! wtych śpiewkach, niechay łzę wyleię! —

Życie

Ah ici bas la douleur a la douleur s'enchaîne,
Le jour succede au jour et la peine a la peine.

Lamartine.

I czemu płakać gdy szczęście odpływa?
Łza w chybkim pędzie wstrzymać go nie zdoła;
Rzuć tylko okiem z rozszonym do koła:
Szczęście, na bezdnie grobu spoczywa. — —

Czas na swych skrzydłach i młodość porywa;
Połysk ludzący szczęścia się rozplynął;
A gdy się groźno, świat oczóm rozwinął,
Naytkliwsze serca potargał ogniwa! —

Wszak życie nasze ma szczęścia nie wiele;
I lzy przelane, głuche rosą głązy,
Marą, są szczęścia ludzące obrazy;

Lecz ból i smutek dostawszy w udziale,
Czemuż nad iednym, ronić lzy cierpieniem,
Gdy całe życie iest tylko westchnieniem?

Ucieczka

. The sky is clouded Gaspard
And the vex'd ocean sleeps a troubled sleep
Beneath a lurid gleam of parting sunshine!

Albion a Poem.

Wróćmy do domu! patrz, niebo się chmurzy;
Słyszysz już grzmoty głuche z daleka? — —
A łyska trwożna, od brzegów ucieka,
I bliskiej burzy, przyiście nam wróży!

Uchodźmy szypko, póki cisza służy,
Niech lekki wiatery wzdyma nasze zagłę;
Bo kiedy burza, powstanie nagle,
Pewnie, w jezioro nasze łódź zanurzy!

Lecz bystrém okiem spojrzysz w te oddale?
Ktoś, na nadbrzeżnej spoczywa tam skale;
Pewnie to matka, matka ukochana!

Sama, już wpoźnej nocy na nas czeka,
Patrzy, czy łódka przed burzą ucieka,
Łzami troskliwej miłości zalana!

Burza

But list! a low and moaning sound
At distance heard, like a spirit's song,
And now it reigns above, around,
As if it call'd the ship along!

Wilson.

Czarny obłok niebo kryje,
Jak gorąco, głucho wszędzie,
Burza w strasznym leci pędzie,
Wiatr spod chmury tylko wyje!

Grom za gromem, z dala biie,
Tam, gdzie drzewa stoją w rzędzie,
Burza w strasznym leci pędzie,
Fala o nadbrzeże biie!

Straszny grzmot iéy przyiście głosi,
Wod, obłoki, zdroje leią,
Twarde opoki się chwieią;

Ziemia zadrzała w swéy osi! — —
Czyż tylko człowiek ieden w niepokoju?
Nie, i natura sama z sobą w boiu!

Grób

All'ombra de' cipressi e dentro l'urne
Confortate di pianto, o forse il sonno
Della morte men duro?

Ugo Foscolo.

Po ciężkich burzach, głos nas śmierci wzywa;
Wszak tylko bolem życia przeciąg cały!
Łudzającym blaskiem, są serca zapaly;
Nad grobém, światła, strumień się rozlewa!

Tu świat, samotną ciszę nie przerywa,
Gdzie się Cypresów gałazki spletały;
Choć wicher pędzi o nadbrzeżne skały
Fale, ta ięcząc, spokojnie odpływa!

Dusza się wzbiwszy w niebieskie przestworze,
Roskosz nieznanych obić nie może! — —
Choć tu się leią smutku łzy obficie;

Żadna już zgasłe nie powróci życie;
Ale gdy miłość, urnę śmierci rosi,
Kwiat się boleści, nad grobem podnosi!

Noc

There is a dangerous silence in that hour
A stillness, which leaves room for the full soul
To open all itself

Byron.

Kiedy ponure szaty swe rozwinie
Noc — świat w głębokiéj spoczywa żalobie;
Szmer dniowy ustał, a iak w głuchém grobie,
Cisza, po całej rozlana równinie!

Ale ta gwiazda co na niebie płynie,
Słodkie uczucia, w słodkiej budzi dobie;
Chwile ostatnie dnia, poświęcam Tobie,
Myśl wprzestwór nieba, wznosi się i ginie!

Choć ręka czasu węższe kręśli koła,
Nad grobém chyląc pochodnie gaśnące;
Poki mi wschodzi, i zachodzi słońce.

Nic myśl odwrócić, od Ciebie nie zdoła!
Odkąd w mym sercu twój płomień się pali,
Myśl Ciebie szukając, gubi się w oddali!

Współczucie

The torrent was loud to my ear
But I heard a tunefull voice.

Battle of Lora — Ossian.

Gdy łza z łzą się łączy, z westchnieniem westchnienie,
Serce w roskoszach miłości umiera,
Choć grzmot straszliwy, powietrze przedziéra,
Ja wonne tylko, zewsząd czuie tchnienie!

Niech léz obfite leią się strumieniem;
Gdy ukochana ręka, łzy ociéra,
Świat z oczów znika, niebo się otwiera,
Zródłem szczęścia, staie się cierpienie!

Niech fala ięknie, niech burza zawyie,
Z sklepienia nieba grom za gromém biie;
Wpóśród rozhlukanych żywiołów boiu,

Duch, tobą zaięty, rozmyśla wpokoiu;
Jak w późný iesieni, w wieczornéy ciszy,
Dźwięki miłośne, w koło siebie słyszy!

Sen

At the mid hour of night when stars are weeping
I fly to the lone vale we lov'd!

T. Moore.

Już się zamknęły błękitne powoie,
Na łonie pokoiu, ty zaśniéy aniele,
Niech noc kwiatami, twe łóże wyściele,
I w koło Ciebie, spuści szaty swoje!

Niech sném miłości, poi duszę twoie,
Lecz ia, tych słodkich uczuć, nie podziele,
Niestety! szczęścia maiąc tak nie wiele,
Myśl tobą zaięte, nigdy nie rozdwoie;

Dokąd w głębokiém nie złożą mnie grobie,
Ja tylko w Tobie, i przez Ciebie żyie,
Dokąd to serce, ach! zatkliwe biie;

Wszystkie me myśli obracam ku Tobie;
Zamkniéy twe oko, zaśniéy iako w niebie,
Zaśniéy spokojnie, ia czuwam za Ciebie!

Pielgrzym

With wayworn feet a pilgrim woe begone
Life's upward road — I journey'd many a day
And hymning many a sad yet soothing lay
Beguil'd my wandering with the charms of song!

Southey.

Dziecko, nim zimna burza go obwieie,
Wesoło życia pielgrzymkie poczyna;
Pomiędzy kwiaty kręci się drożyna,
Z każdego pączka, natura się śmieie!

Los go nie wtrąca w nieszczęścia koleie,
Zdróy czystych roskosz, sączyć się poczyna,
Kwiatami, cała zasłana dolina,
Szczęścia przyszłego, wzbudza w nim nadzieie!

Jemu tak pięknie wiosna się zieleni,
Czas, iego kwiaty, ieszcze nie porywa,
I wżę rozpaczy, lżę uciech, nie mieni;

Co żal, lub smutek, on tego nie czuie;
Te słodkie soki, ieszcze świat nie truie,
Które niewinność, w kielich życia wliwa!

(Lecz jakże próżne są wszystkie nadzieje!...)

Lonely my heart and rugged was my way
Yet often pluck'd I as I past along
The wild and simple flower of poesye.

Soathey.

Lecz iakże próżne są wszystkie nadzieie!
A czas okrutny, nie długo nam sprzyia,
I wiosna życia i szczęścia nas miaa,
Gdy ostra burza, słabą łódź zachwieie!

Słońce gorąco, w obłoki się wzbiiia,
Tknięty płomieniem, kwiat smutnie więdniece;
Młodzieniec stoi, patrzy, drzy, truchleie,
Gdy tak odmiennie, świat mu się rozwiia!

Ostatnia nadzieia siły iego krzepi;
Choć lży przélewa, choć ięczy głęboko,
Wprzyszłość niepewną, błędne rzuca oko;

Ach! może kiedyś będzie sercu lepiéy;
Może się rozpacz, w czułą radość zmiéni,
Może się życia, młodość zazieleni!

(Lecz próżna nadzieja, i martwe życzenia...)

Ah that thus my lot
Might be with peace and solitude assign'd
Where I might from some little quiet lot
Sigh for the crimes and miseries of mankind

Southey.

Lecz próżna nadzieia, i martwe życzenia;
Ach! życia wiosna, nigdy nie powróci,
Czas chypki, własną falę nie odwróci; — —
Lecz inny promień, rozrzedzi te cienia;

Gdy pierwsze życia, spełzną omamienia,
Burza, spokojnę zwierciadłą zakłóci;
Młodzieniec, z wiru kiedy się ocuci; —
Postać się świata, dla niego odmienia!

Blask co go wżycia młodości otoczył,
Przed okiem męża, blednie i znika;
Wprawdziwém świetle, kiedy świat zoczył.

Słodsze uczucia, w sercu swym zamyka;
—————
—————

(Gdzie bluszcz po zimnym grobie się wije...)

Gdzie bluszcz po zimnym grobie się wije,
Starzec nad grobém, duma już zgrzybiały;
W myśli przerzuca, przeciąg życia cały;
W przeszłości tylko i czuie i życie!

Lecz zegar śmierci niebawem wybié,
Geniusz się smutno unosi nad skały; — —
Temu za życia, świat ieszcze za mały,
Co go po śmierci, ziemi garść pokryje;

Życie iak płomyk, co się w chmurach mignie,
My nie widziémy, iak czas chypko leci,
I krew pomału, w naszych żyłach stygnie,

Słońce witamy dzisiaj, jeszcze dzieci — —
Lecz gdy się jutro z oceanu dźwignie,
Ach, może zimny grób tylko oświeci!

Łzy

Les premieres joies d'un coeur fait pour aimer,
N'ont pas d'autre langage que les larmes.

Salvandy.

Że łzami człowiek światło życia wita,
Łzy mu przez całe towarzyszą życie,
Łzy okazują słabsze serca bicie,
Gdy pierwsza zorza, dziecięciu zaświta!

Czy burzą zgięty, kwiat szczęścia okwita,
Czy wiosna nowe, wydaie obficie,
Czyli nas stawił los na szczęścia szczycie,
Czyli w nieszczęścia, koleie nas chwytą;

Ciągle łzy ronić, jest losem człowieka;
Łzy tylko ulgę przynoszą wstrapieniu,
Łzami zroszony żal od nas ucieka;

One czuć dają rozkosze w westchnieniu;
I choć już oko łzy sączyć przestało,
Łzy, martwe jeszcze, skrapiają ciało; —

Jesień

..... je meprisais la philosophie de né pouvoir pas,
Meme autant sur l'ame qu'une suite des objects inanimés.

Rousseau.

Jesień ponura! wiatr zimny powiewa,
Mgły przezroczyste, nad górami wiszą,
Giętkie, gałązki, brzozy się kołyszą,
Z których liść z zółkły, już burza porywa!

Szmér tylko fali, tą ciszę przerywa,
Która się łamie, o skaliste ściany;
Lecz gdy w noc późną, iękną wód bałwany,
Echo tęsknemi głosy się odzywa!

Słodką naturą! kiedy ty się śmieiesz,
Stronie od Ciebie, łza w oku się sączy;
Lecz kiedy smutku zasłonę przywdzieiesz,

Ach, wtenczas iedno ogniwo nas łączy!
Wtenczas na twoiem czuiąc ulgę łonie!
Dusza radość uczuła, i w radości tonie!

Oko

..... her eye in heaven
Would through the airy region stream so bright
That birds would sing and think it were not night!¹

Romeo and Julia.

Już kwiat w swój kiélich zamknął krople soku,
Co noc, na całe złała przyrodzenie;
Jasne się światła rozlały strumienie,
Gwiazdy zadrzały, w bladawym obłoku!

Lecz mnie, przy twoiem tu czuwając boku,
Ponure nocy, ogarnęły cienie;
I gwiazd skry złote, Xiężycza promienie
W twoiem, się dla mnie, zamknęły oku,

Ach! czemuż świat się nie pokrył powłoką;
Zbledniéy Xiężycu, i wy nocne świece!
Już iéy niebieskie, nie sklnią się źrénice! — —

Źródłem światła, dla mnie twoie oko!
Tyś, iednym spoyrzeniem, w moią duszę wlała,
Ten płomień czysty, którem teraz pała!

To ona

*E poi ch'amor die me vi fece accorta
Fur i biondi capelli allor velati,
E l'amoroso sguardo in se raccolto!*

*Metastasio*².

Czy słońce z Oceanu dzwignęło się łona?
Jakiegoż światła, iarawe promienie,
Ponurey nocy, przedarłszy cienie,
Uyrzała dusza, w myślach zatopiona?

Lampa, na nieba błękicie zwieszona,
Nie samasz słyszy miłości westchnienie?
W powietrzu słodkie rozeszło się brzmienie,
Echa zadrzały: to ona! to ona!

¹*her eye in heaven*... — słowa Romea z tragedii Shakespeare'a *Romeo i Julia* z aktu drugiego, sceny 2 w tłumaczeniu Józefa Paszkowskiego: „gdyby zaś jej oczy/ Wśród eterycznej zabyły przezroczy,/ Ptaki ocknęłyby się i śpiewały,/ Myśląc, że to już nie noc, lecz dzień biały”. Red. WL. [przypis edytorski]

²*E poi ch'amor die me vi fece accorta*... — błędnie przypisane autorstwo — autorem tych słów jest Francesco Petrarca, a nie Metastasio. Jest to fragment sonetu XI z cyklu *Sonety do Laury*. [przypis edytorski]

Gdy kwiaty zwiędłe przyciska do łona,
I łza, z uśmiechem, mięsza się wiéy oku,
Cała natura zabrzmiała: to ona!

Gdzie tylko stanie, zdróy życia wytryska,
Gdzie okiem rzuci, iasny promień błyska,
Zbliża się do mnie — iak gwiazda w obłoku!

Głos rozpaczy

Sagt verborg'ne Mächte! warum wüthen
So viel Stürme nieder unsre Blüten?
Warum fühlt der Mensch nur seinen Tod?

Tiedge.

Wiatr się wzmaga, burza bliska,
Wśród ciemny morza toni,
Któż od zguby nas obroni,
Która z każdéy fali tryska?

Co raz głośniey grzmi i łyska,
Wściekły wiatr za nami goni,
Któż nas wyrwie z tego dłoni!
Którem grom za gromem ciska;

Z łzami błagamy o Panie!
Ratuy nas od wód topieli! — —
Ach on naszych klęsk nie dzieli,

On nas wtrąca w wód otchłanie;
Próżne ięki, próżne żale,
Zimnym grobem dla nas fale!

Odpowiedź opatrzności

Ob ein Gott sey? ob er einst erfülle
Was die Sehnsucht weinend sich verspricht?
.....
Hoffen soll der Mensch! er frage nicht:

Tiedge.

Stóy, nieodmienne są nieba wyroki,
Co Cię wtrącili, w przeznaczenia koło,
A ty, przed niemi, korne schyłay czoło;
Twe słabe oko, nieprzejrzy obłoki!

Choć wściekła burza rwie twarde opoki.
A wir Cię zdradny, pochwyci głęboko:

Czuwa nad tobą opatrności oko;
To i Ocean uśmierzy głęboki!

Ten, co swym słowem, stworzył świat cały,
Olbrzymią ręką, postawił te skały,
Ten, z fal obięcia, wydrzcć cię wydola!

Choć głos rospaczy o pomoc nie woła!
Na niego tylko pokładay nadzieę,
On rosę niebieską, na Ciebie wyleię! —

Miłość

. Amor puo far perfetti
Gli animi qui, ma piu perfetti in cielo.³

M. A. Buonarotti.

Jeżeli tylko sném iest nasze życie,
Coż iest miłości słodkie zachwycenie?
Coż lzy roskoszy? coż każde westchnienie
Co tkliwsze serca okazuię bicie?

Choć strumień nieszczęść leie się obficie,
I szczęście, nie iest marne uroienie,
Kiedy, niezgasłe miłości płomienie,
Wgłęb czulęý duszy, wcisnęli się skrycie! — —

Gdy na iéy śnieżnym spoczywam łonie, — —
Gdy wiéý obięciu, lżę smutku uronie,
Obraz roskoszy, nigdy nie zatonie!

Jako snu słodkiem marzeniem, uięty,
Choć los, w nieszczęścia wtrąci mnie odmęty,
Ten płomień, w duszy nie zagasi, święty!

Żeglarz

Des Seufzens Krafft vergeht nicht Stoff zum Seufzen

Young.

Gdy połysk szczęścia dla mnie się rozplynął,
Gdy oko z łzami tylko słońce wita,
A kwiat ostatni, młodości odkwita,
Czemuż do portu ieszczém nie zawinał?

Kiedym od brzegów oyczystych odpłynął,
Szczęście mi błysło, w wód czystych, głębinie,

³*Amor puo far perfetti...* — fragment sonetu Michała Anioła Buonarotti. Przekład Lucjana Siemieńskiego
()...Miłość doskonali Ducha na ziemi, w niebie go krzyszatali. [przypis edytorski]

Ale iak fala, falą pchniętą, ginie,
Tak i wiek młody, na wieki zaginął!

Xiężyc w wód srebrnéy kapie się topieli,
Gwiazdy, blask leią, na nurty rozchwiane;
Światło na morza przestrzeni rozlane;

Lecz moia dusza, światłości nie dzieli!
A gdy ięk fali, przerywa tą ciszę,
Wspomnieniach przeszłości, smutnie się kołyszę!

Dobranoc

Good night, good night, as sweet repose and rest
Come to thy heart, as that within my breast. ⁴

Shakspeare.

Czarna chmura, chmurę goni,
Na zachodzie grzmi i łyska,
Błada lampka w murach błyska;
Lutnia, na dobranoc dzwoni;

Niechay puchar z moiéy dłoni
Kaźden z was do ust przyciska;
Noc już bliska, noc już bliska,
Lutnia, na dobranoc dzwoni!

Z wami słodycz snów podziele;
Zdróy się marzeń pełny toczy,
Zamkniemy znurzone oczy,

Bądźcie zdrowi przyjaciele;
Lampa zgasła, noc nas woła,
Dobranoc, wszystkim do koła!

Wizyta

Że wzbudzę współczucie — samém siebie łudził;
Wchodzę do ón leży i chrapie,
O Nieba! zmą Xiążką, zasnął na kanapie — —
Ja drzwiami trzasnął, i on się przebudził! —

Nieszczęsny Poeto! — iakżeś mnie wynudził!
Czym Cię już skączył? — sam siebie zapytał — —
Gniew mnie ogarnął: a czemuś mnie czytał?
Krzyknąłem — czemuś do końca się trudził?

⁴*Good night...* — słowa Julii wypowiedziane do Romea z tragedii *Romeo i Julia* ze sceny drugiej aktu II w przekładzie Józefa Paszkowskiego: „Bądź zdrów! i zaśnij z tak błogim spokojem,/ Jaki, z twej łaski, czuję w sercu mojem”. Red. WL. [przypis edytorski]

Chcę krytykę napisać! — — co słyszę? niestety!
Ostatnia dla mnie wybiła godzina! —
Czymem Cię obraził? coż jest moja wina?

Nudzisz! niewartes imienia Poety — —
Więc na co masz się nadaremnie trudzić?
Lecz ieśli chcesz koniecznie — racz się wprzód obudzić!

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/antoniewicz-sonety>

Tekst opracowany na podstawie: Karol Bołoz Antoniewicz, Sonety, zeszyt pierwszy, druk Józefa Schnaydera, Lwów 1828.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Marta Niedziałkowska, natomiast korektę utworu ze źródłem wikiskrybowie w ramach projektu Wikiźródła.

Okładka na podstawie: Kuba Bożanowski , CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0035-9

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.